Nr. 87. Lwów, 13. Października 1876 — Piątek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja pod l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr.	10 ct.
ćwierćrocznie	3 „	30 „
półrocznie	6 „	60 „
rocznie	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr.	— ct.
półrocznie	8 „	— „
ćwierćrocznie	4 „	— „
miesięcznie	1 „	35 „

Numer pojedyńczy **6** *centów.*

†

AUGUST BIELOWSKI

dyrektor Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, historyk i poeta, żołnierz z roku 1831, umarł wczoraj rano w 71 roku życia.

Przedwczoraj jeszcze wesół i zdrów przygotowywał się na doroczne posiedzenie Zakładu, które się miało odbyć wczoraj w południe. Wieczór spędził także w zupełnem zdrowiu i spokojnie udał się na spoczynek, a rodzina dopiero rano dowiedziała się o zgonie jego.

Bliższe szczegóły o życiu tego wielkiego patrjoty i obywatela podajemy niżej. Cześć jego pamięci!

Lwów 12. października.

Z głównych ognisk teraźniejszego ruchu na Wschodzie, a mianowicie z Konstantynopola i Belgradu mielibyśmy dziś do zanotowania chyba najnowszy koncept dyplomacji europejskiej, którym jest utworzenie komisji z posłów i konsulów do ułożenia warunków zawieszenia broni. Ale nim ta pogłoska nabrała konsystencji, Porta, jak donoszą ostatnie telegramy, na ostatniem nadzwyczajnem posiedzeniu rady państwa, 10 października, zgodziła się na zawarcie sześciomiesięcznego zawieszenia broni, zamiast do końca marca przyszłego roku. Takie postanowienie z motywami miało być na drugi dzień podane do wiadomości mocarstw za pomocą cyrkularza. Jest to znakomite posunięcie na szachownicy dyplomatycznej w motywach bowiem tego postanowienia, których treść nie jest jeszcze znaną, niezawodnie położono nacisk na to, że podczas takiego półrocznego zawieszenia broni, Porta będzie miała czas do przeprowadzenia projektowanych w państwie ottomańskiem reform, gdy obecnie mocarstwa o jej dobrej woli pod tym względem powątpiewają. Lecz cóż, kiedy czujna dyplomacja rosyjska i z takiego położenia znalazła wyjście. Jak wiadomo zawieszenie broni dotyczyłoby tylko stron bezpośrednio udział w wojnie biorących, to jest Serbji i Czarnogóry z jednej strony, a Turcji z drugiej. Otóż ochotnicy rosyjscy zostający pod rozkazami Czerniajewa z góry już oświadczyli, że w razie dłuższego zawieszenia broni przeniosą się do Bułgarji, w której obecnie żadnych rozruchów nie ma i która zatem umową rozjemną nie może być objęta. — Znaczy to innemi słowami nie zażegnanie pożaru, ale tylko przeniesienie go na inny punkt.

Niepodobna wywnioskować z jaką taką pewnością, czy Rosja zawarła w ostatnich czasach przymierze z Włochami. Jedne dzienniki utrzymują to stanowczo, drugie z równą stanowczością zaprzeczają temu. „Gazetta di Torino" pisze w tej materji: Z bardzo wiarogodnego źródła otrzymujemy wiadomość ważną w ogóle dla Europy, a rzeczywiście dla Włoch. Chociaż nie można znać dokładnie treści układu zawartego między Niemcami i Rosją, nie ulega jednak wątpliwości, że układ ten był udzielony gabinetowi włoskiemu, ażeby dać mu zawczasu poznać, na jaką moralną i materjalną pomoc jego mogą liczyć oba rządy w razie pewnych określonych ewentualności. Układ taki istnieje niewątpliwie i w razie wspólnego powodzenia Włochom zapewnione jest świetne wynagrodzenie. Sprawa ta stoi w związku z przybyciem do Rzymu niemieckiego posła barona Keudell. Przytaczając tę wiadomość „Frdblt" dodaje, że Włochy z powodu napomknień niektórych z dzienników o rozmaitych pomysłach aneksyjnych, udzieliły wyjaśnień, które z pewną nieufnością zostały przyjęte.

Jednym z głównych powodów niezaradności dyplomacji w obecnym przebiegu sprawy wschodniej jest niezaprzeczenie sfinksowe milczenie niemieckiego cesarza i kanclerza, na których wszyscy chcąc nie chcąc muszą się oglądać. Otóż zdaje się że mgła osłaniająca dotąd niemiecką politykę wschodnią, rozjaśni się w tych czasach; telegramy bowiem donoszą iż w mowie tronowej, którą cesarz Wilhelm osobiście zagai wkrótce posiedzenia niemieckiego parlamentu, urzędownie będzie określone stanowisko Niemiec w obec kwestji wschodniej.

F r a n c j a. Bliskie otwarcie izb daje francuskim dziennikom materjał do rozlicznych artykułów, które jednak publiczność przyjmuje dotąd z obojętnością. Tak np. szeroko rozprawia się o kompetencji obu izb pod względem kwestji budżetowych, a mianowicie czy senat ma prawo unieważnić postanowienie izby deputowanych. Obie strony polemizują o tem i obie opierają się na jednym i tym samym artykule, który w rzeczywiście mógłby być wyraźniejszym. Kwestja ta z czasem może dać powód przeciwnikom konstytucji do wywołania starcia tak pożądanego między dwoma prawodawczemi ciałami. Według ogólnych narad parlamentaryzmu kwestje budżetowe, należą do ciała wychodzącego bezpośrednio z głosu narodu.

Zgromadzenie wyborców lwowskich.

Przy szczelnie zapełnionej sali i galerjach, przemawiali przedwczoraj dalej zawezwani do kandydowania o poselstwo sejmowe pp. Juljusz C z e r k a w s k i, Jan D o b r z a ń s k i i Bernard G o l d m a n. Dziś podajemy przemówienie p. Dobrzańskiego, które było przyjęte z największem zadowoleniem — w następnych numerach podamy mowy reszty kandydatów.

Mowa p. Dobrzańskiego.

P. D o b r z a ń s k i: Zaproszony przez ściślejszy komitet przedwyborczy do kandydowania o krzesło poselskie, nie odpowiedziałem na to zaproszenie pismem, jak inni, iż kandydować nie myślę, bo chciałem skorzystać ze sposobności poczynienia niektórych uwag w tak światłem zgromadzeniu i rozebrania przytem tych programów, jakie tu będą wyłuszczone. Z tego powodu żałuję nawet, że nie mam głosu ostatniego.

Najpierw muszę wytłumaczyć, dlaczego nie kandyduję. Oto mam zbyt mało czasu a zbyt wiele zajęć, które gdyby były prywatnej natury, mógłbym je na jakiś czas usunąć i podjąć się tego obowiązku, do którego mnie głos obywateli powołuje. Ale obowiązki moje są po części publicznej natury i mniemam, że jeśli spełnię je należycie, to także pewną przysługę społeczności przyniosę. Z drugiej strony znowu zapatruję się w ten sposób na powołanie dziennikarstwa, że zdaniem mojem powinno ono względem sejmu i względem pojedynczych posłów spełniać zadanie kontrolujące. Sądzę zatem, że dziennikarza zadanie nie jest w sejmie, lecz po za sejmem. Skoro wejdzie do sejmu, już traci niezbędną mu swobodę, bo tam są koła i stronnictwa, w których trzeba się poddać uchwale większości i dziennikarz, chociażby był innego przekonania, jest taką uchwałą związany, nie wolno mu w takim razie przeciw zdaniu większości wystąpić, bo inaczej naraziłby sobie tę większość, utraciłby wszelki wpływ i działalność jego byłaby nadaremną. Zapewne że próżność, ambicja, chęć zrobienia karjery może w takich stosunkach, jak nasze i dziennikarza do posłowania nakłonić — jednakże mógłbym z historji dowieść, że tylko tacy ludzie akomodowali się zawsze do wszystkiego byle swoim słabostkom dogodzić. (Brawo.)

Moi panowie! Już prawie 40 lat dobiega, odkąd zajmuję się dziennikarstwem. Od pierwszej młodości wybrałem sobie ten zawód i dotąd z małemi przerwami — i to nie z mojej winy wynikłemi, ciągle się jemu oddaję. Wydawałem rozmaite dzienniki, jakie było można. W czasach wielkiego despotyzmu wydawałem dziennik mód, aby przy tej sposobności można było coś ze spraw narodowych poruszyć; później czasopisma literackie, a gdy nastąpiły swobodniejsze chwile, pisma polityczne. Gdy okoliczności mnie do tego zniewoliły, wracałem znowu do pism literackich i wyczekiwałem chwili, aby można napowrót podjąć wydawnictwo dziennika politycznego. Ale zawsze — czy to wydawałem dziennik mód, czy pismo literackie, czy dziennik polityczny — zawsze jedna myśl mną kierowała, t. j. i d e a n a r o d o w a, byt i niezależność narodu! (Brawo.) Wszystkie inne tak zwane teorje społeczne lub polityczne podporządkowywałem tej idei i te tylko popierałem, które rozwojowi tej idei narodowej posłużyć mogły. Nie wydawałem więc nigdy ani dziennika demokratycznego, ani konserwatywnego, ani liberalnego, ani bezwyznaniowego, ani ultramontańskiego — tylko zawsze i zawsze narodowy. Bez względu na to, czy jaka myśl wyszła z tego lub owego koła, czy od konserwatystów, czy od postępowców, czy od wsteczników, czy od demokratów — jeśli ta myśl, ta dążność, przyczyniała się do podniesienia idei narodowej, do jej umocnienia i ustalenia, zawsze tę myśl popierałem — jak przeciwnie uderzałem na nią, jeśli byłem przekonanym, że jest dążnościom narodowym przeciwną, że je rozprzęga i osłabia (Brawa i oklaski.) Dlatego też w obozie postępowców uchodziłem za reakcjonarjusza, szlachta nazywała mnie radykałem, ultramontanie wrogiem ich dążności, bezwyznaniowcy zagorzałym katolikiem! Tymczasem ja w całem mojem działaniu nie miałem innego celu jak tylko ideę narodową i popieranie tego wszystkiego, co dla dobra narodu jest pożytecznem. I, moi panowie, jeżeli kiedyś będzie Polska, jeżeli dożyję tego, że będzie wolną i niepodległą, wtedy i ja się zapiszę pod chorągiew jakiegoś stronnictwa, które odpowie memu przekonaniu, a wtedy i ja będę bezwzględnie za tem stronnictwem i będę je z całych sił popierać. Ale dopókąd tego nie będzie, dotąd ja do żadnego stronnictwa zaliczać się nie będę. (Huczne oklaski.) W krajach wolnych, mających byt zabezpieczony, walka stronnictw, oddzielająca je ściśle od siebie, jest pożytecznem zjawiskiem, bo jest oznaką zdrowia w społeczeństwie, oznaką rozwoju, postępu i siły. Ale u narodu ujarzmionego taka walka stronnictw nie wzmacnia społeczeństwa lecz je rozstraja, nie rozwija narodu lecz go osłabia i dla tego unikać jej należy. (Przeciągłe oklaski.) I może myślicie panowie, że u nas istnieją stronnictwa, że walczą z sobą i że mają sprzymierzeńców w kraju? Tak nie jest. Słyszymy wprawdzie o stronnictwie demokratycznem, postępowem konserwatywnem, ale jeżeli to są polskie stronnictwa, to niezawodnie żadne z nich programu ściśle się nie trzyma. Mieliśmy tego nieraz dowody. Czy n. p. Towarzystwo demokratyczne u nas popierało myśl powszechnego głosowania? Gdzież tam. Znaleźli się jedni, którzy na zgromadzeniu ludowem wystąpili z tym pomysłem, lecz ich wyśmiano. I czemże jest u nas Towarzystwo demokratyczne? Nie może iść konsekwentnie za swem hasłem, lecz co chwila musi odstępować od programu, cofać się lub kłamać samo przed sobą, jeżli nie chce zaszkodzić rozwojowi narodowemu. I ja w tej sali, gdzie mówimy o wyborze posłów, nie widzę stronnictw narodowych; zeszli się tylko ludzie rozmaitych przekonań, którzy razem jednych i tych samych kandydatów słuchają i razem będą na nich głosować. To najlepszym dowodem, że u nas stronnictw nie ma i być nie powinno. Zapewne, że zdarza się u nas, iż tworzą się pewne stronnictwa na pozór — ale to nie stronnictwa, lecz koterje, wyraźnie powiadam koterje i po za niemi kryje się tylko ambicja, próżność, chęć wyszczególnienia się albo bezmyślność, małpująca to, co się dzieje w innych krajach. (Przeciągłe oklaski). Weźcie panowie n. p. stronnictwo ultramontańskie, może najmniej narodowe. To stronnictwo — doprawdy, dziwić się nieraz potrzeba — zkąd się ono wzięło i czego właściwie chce. (Wesołość). Naród cały jest katolicki, nikt przeciw kościołowi nie występuje ani go nie chce obalać, a tymczasem księżyki we frakach i sutannach... (ogromna wesołość i oklaski), widząc, że towarzysze ich we Włoszech, Francji lub Belgji na tem polu walki o kościół przychodzą do godności i zaszczytów, dalejże i u nas rozpoczynać donkiszockie walki, chociaż nie ma z kim walczyć. (Przeciągłe oklaski).

Kiedyście panowie przyklasnęli mojej krytyce stronnictwa ultramontańskiego, to spodziewam się, że zgodzicie się także na to, co powiem o bezwyznaniowcach. (Wesołość). Proszę panów, oto zjawia się stronnictwo bezwyznaniowe za granicą, które nie chce mieć żadnego wyznania i wszelkiemi sposobami myśl tę propaguje. U nas przyjmuje się zaraz w niedoświadczonych i niedojrzałych umysłach ta idea i dalejże wszczynać walkę przeciw wszystkim wyznaniom i kościołom. Nie umieją nawet uszanować tego, co jest świętem u ludu naszego. Aleź niech każdy swoje przekonanie religijne zachowa dla siebie, niech je nie narzuca innym, niech nie spotwarza nikogo i nie wyśmiewa tych uczuć, które każdemu są drogie. (Brawo). I tak, jak ultramontanizm wywarł szkodliwy wpływ w Poznańskiem, gdzie formalną wywołano walkę ludu przeciw inteligencji, tak

---

†

August Bielowski.

Literatura polska znowu poniosła bardzo dotkliwą stratę! Nowy cios, tem straszniejszy, iż wcale niespodziany, wyrwał z pośród szczupłego już grona osiwiałych a nieznużonych pracowników na polu naszej literatury narodowej, męża pełnego zasługi, którego śmierć okryje żałobą całą Polskę. August Bielowski zmarł nagle dnia 12go paźdz. br.

Był to jeden z tych niewielu ludzi, którzy owiani świętym zapałem dla przeszłości narodowej, zahartowani w twardej szkole życia, od najwcześniejszej młodości mimo ciężkich zawodów wytrwali na stanowisku, jakie im Opatrzność wskazała.

Urodzony w Galicji, w Krechowcach, w powiecie stryjskim d. 27 marca 1806 r. tu między nami się wychował, tu kształcił, uczęszczając do szkół w Stanisławowie i w Buczaczu, a na kursa filozoficzne we Lwowie, tu stawił pierwsze kroki na polu literackiem, dożył wreszcie sędziwego wieku, otaczany powszechnem uwielbieniem.

Rozmiłowany w literaturze polskiej, jakoteż pobratymców naszych Słowian jał badać ich piśmiennictwo, a zachwycony pięknością starodawnych pieśni serbskich i rycerskich rapsodów Królodworskiego rękopisu zamieszczał swe spostrzeżenia i ustępy wybornie na język polski tłumaczone bądźto w „Rozmaitościach", ówczas przy „Gazecie lwowskiej" wychodzących bądźteż w „Haliczaninie", wydawanym przez Chłędowskiego na rok 1830. Są to pierwsze jego utwory, z których przebijał znamienity talent poetycki. — Zjednały mu one gorącą przyjaźń w kole ówczesnych poetów i pisarzy, którzy korzystając z tego, iż Galicja zaczęła się cokolwiek dźwigać po kataklizmach wojen napoleońskich, jęli się pracy około rozbudzenia zamiłowania do ojczystej literatury.

Lecz wkrótce odbiły się o mury stolicy Rusi Czerwonej, strzały z pod Ostrołęki. Na głos Ojczyzny wzywającej do boju a niepodległość zamieniono bardon na karabin; Bielowski ruszył wraz z innymi na pole sławy i walczył odważnie w imię tych zasad, które go genjuszem poetyckim natchnęły.

Znane są smutne dzieje powstania listopadowego! Bolejący nad upadkiem sprawy narodowej ale nie złamany na duchu, powrócił Bielowski do dawnego zajęcia, by zaś ukoić żal po zagasłych nadziejach zatopił się w badaniu dawnych pomników literackich Słowiańszczyzny. Owocem tej pracy był wyborny przekład W y p r a w y I g o r a n a P o ł o w c ó w wydany we Lwowie r. 1830.

Czując konieczną potrzebę pisma literackiego, któreby jak ów wiecznie gorejący znicz nowem ciepłem ożywiało mdlejącego ducha narodu, począł już w roku następnym (1834) wydawać pismo zbiorowe, noworoczniki Z i e w o n i ę, utrzymując to wydawnictwo przeważnie własnymi utworami aż do roku 1839. Czytelnik znajdzie tam wyśmienite tłumaczenia dum i dumek ruskich, które nowe światło rzuciły na poezję ludu ruskiego i największy oryginalny utwór poetyczny Bielowskiego, rapsod rycerski p. t. P i e ś ń o H e n r y k u p o b o ż n y m. Cicha i wytrwała praca Bielowskiego w tym kierunku wkrótce przełamała oziębłość i ogólną apatją jaka wówczas umysły w Galicji opanowała. Obudzone zamiłowanie do czytania żądało nowej karmi dla ducha. Bielowski stanął teraz na czele poczynającego się ruchu umysłowego wezwawszy pod sztandary swych przekonań utalentowanych rówieśników jak Szajnochę, Józefa i Leszka Borkowskich, Jana Dobrzańskiego i innych. Argusowe oko podejrzliwego rządu i ucisk Metternichowski nakazywały największą ostrożność. Obok uprzywilejowanych R o z m a i t o ś c i trudno było otrzymać zezwolenie na wydawnictwo innego pisma literackiego, trzeba było użyć podstępu i pośrednika. Tym ostatnim był szanowny krawiec Kulczycki, który pod pozorem wydawania mód paryskich uzyskał nareszcie koncesję i oto powstaje (1840) nowe pismo literackie pod niewinnym tytułem: „Dziennik mód paryskich" i pod rzekomą redakcją krawca! Pismo to zręcznie kierowane przez Bielowskiego stało się wkrótce ogniskiem, u którego skupiali się wszyscy literaci lwowscy. Promienie ożywczego ciepła z tego ogniska płynące podnosiły zwolna tętno życia publicznego, przygotowały żywioły do bohaterskiego ale niestety strasznego w swych skutkach roku 1846, który młodziutkiej literaturze ponownie zadał okropny cios. Jeszcze przed wypadkami roku 1846 zaczął się Bielowski cofać z areny życia publicznego a oddał się cały poważnym studjom z zakresu historji, do czego już przed kilku laty uczuł w sobie powołanie robiąc studja do „Pieśni o Henryku Pobożnym." Biblioteka Ossolińskich nastręczała mu nieprzebraną skarbnicę nietkniętego jeszcze materjału; czem głębiej sięgał w tajniki przeszłości narodowej, tem większego uroku ona dlań nabierała. Nowe marzenia zbudziły się w jego sercu, a ich cel wnet został osiągnięty. W r. 1845 został Bielowski powołany na skryptora Zakładu Ossolińskich. Ta skarbnica, do której z takiem tęsknił upragnieniem, stała teraz przed nim otworem, niebawem też rzucił się cały w jej zgłębianie. Odsunął lirę, która mu zapewniała szczytne stanowisko na polskim parnasie, a chwycił za rylec dziejowy, aby wraz z odtworzonemi przezeń dziejami uwiecznić i swoje nazwisko w szeregu najznakomitszych uczonych naszego wieku.

(Dokończenie nastąpi).

Pogadanki naukowe.

Wystawa światowa w Paryżu. — Walka Niemiec z Francją na polu przemysłowem. — Porażka Niemców w Filadelfji. — Opisanie wystawy paryskiej. — Telegraf przenoszący dźwięki. — T e l e f o n pana Reussa. — Arja grana w Europie moze być słyszaną w Ameryce.

Za dwa lata, Paryż, „stolica świata" da nam znowu widowisko walki olbrzymiej.

Tą razą jednak obejdzie się bez krwi rozlewu. Francja zgnieciona, zdeptana przed laty kilku przez wroga, wyzywa go i świat cały do nowej walki na polu pokojowem. Na rok 1878 rząd Rzeczypospolitej francuskiej naznaczył w Paryżu wystawę światową. Pobity naród chce pokazać swą żywotność, chce dowieść, że lat kilka wystarczyły zupełnie do odrodzenia sztuk i przemysłu.

Że wystawa będzie świetną o tem wątpić nie można. Powtórne starcie dwóch wielkich narodów Francji i Niemiec w innych warunkach jak w smutnej pamięci roku 1870 odbywać się będzie w oczach całego świata. Niemcom potrzeba zwycięztwa. Ich okropna porażka w Filadelfji musi być wynagrodzoną; duma narodowa tego wymaga. A porażka tegoroczna jest rzeczywiście okropną. Największa może przemysłowa powaga niemiecka, profesor Reuleaux, dyrektor berlińskiej przemysłowej akademji, powiedział w sprawozdaniu urzędowem o wystawie filadelfijskiej, że cechą przemysłu niemieckiego jest robić t a n i o a ź l e. Że w sztuce Niemcy wstydzić się winni swych płodów: potrafili tylko wystawić same niesmaczne Sedany, wszędzie się spotyka Wilhelmów, Bismarków, Moltków, następców tronu, haftowanych, malowanych, lepionych, kutych, wyszywanych, drukowanych, odlewanych itp. Olbrzymie armaty, któremi Niemcy zasilają wszystkie wystawy, zdają się urągać pracy pokojowej nagromadzonej dokoła. Zewsząd przebija obrzydliwy duch militaryzmu i serwilizmu.

Te słowa Niemca ubodły jego rodaków. Czuli się upokorzonymi i kiedy Francja ogłosiła na r. 1878 wystawę, przemysłowcy niemieccy agitowali, by nie brać w niej udziału. Ten krok nieszlachetny, zdradzający tchórzowstwo, wywołał ogromne oburzenie u ludzi sumiennych. Dzielniejsi mężowie, a głównie Reuleaux działają w odwrotnym kierunku, i właśnie zachęcają do zrehabilitowania się w Paryżu, do zmycia ostatniej porażki. Usiłowania te odniosły skutek i Niemcy przygotowują się już ogromnie. Francuzi nie zaśpią także sprawy i z tej walki tylko korzyść dla ludzkości wyniknąć może.

Wystawa paryska umieszczoną będzie na polu Marsowem i na wolnem miejscu Trocadero. Na środku placu stać będą główne budynki. Gmach centralny

bezwyznaniowcy mogliby spowodować podobną walkę i osłabić naród, tylko że na szczęście nie znajdują dla siebie gruntu, bo nikt się o ich propagandę nie troszczy. Zresztą, w sejmie naszym istotnie można często słyszeć te słowa: „demokrata", „konserwatysta" i t. p. i tak też zwyczajnie piszą o posłach i stronnictwach dzienniki. Jednak przypatrzmy się bliżej, czy tam są demokraci, konserwatyści. Mógłbym na kwestjach najważniejszych wykazać, że ich tam nie ma. Jest tylko interes osobisty, który się kryje po za ten parawan, ale nie stronnictwo. Pewna kasta ludzi, pewna warstwa narodu, chciałaby podnieść swoje własne interesa — to są zatem egoiści. (Wesołość). Konserwatyzm jest zasadą, a egoizm nią nie jest. Weźcie panowie ustawę drogową, o cóż tu chodzi? Konserwatyści powiadają: „zostawić ją taką, jaką jest, bo jest święte"; drudzy znów, jako demagogowie mówią: „nie, trzeba reformy!". Wiecie, jaki jedni i drugi mają interes? Oto ci nie chcą, ażeby ponosili większe ciężary na drogi i radziby je zwalić na włościan, tamci znów chcieliby sobie ulżyć tych ciężarów. Gdzież tu są stronnictwa? to są egoiści po jednej i po drugiej stronie. Weźmy teraz ustawę gminną, o którą tyle hałasu. I tutaj to samo. Na pozór zasłaniają się konserwatyzmem, ale w gruncie rzeczy chodzi tu także o interes osobisty. Powtarzam więc, że u nas stronnictw nie ma i być ich nie powinno, lecz wszystko należy podporządkowywać idei narodowej i tylko to się powinno wyznawać i popierać co dobru tej idei służy. I nie myślcie panowie, ażeby nie było w naszym sejmie wielu posłów tego zdania; może nie ma większości, ale zastęp ludzi, zapatrujących się na rzeczy z określonego przezemnie stanowiska, coraz jest liczniejszy i daj Boże, ażeby w przyszłym sejmie było ich jak najwięcej. Polityka utylitarna, powinna być zasadniczą, mającą na celu zapewnienie bytu narodowi, bez względu na to, czy to jest połączone z ofiarami lub nie, byle tylko dla narodu było pożytecznem. (Brawo).

Słyszeliśmy tu wyznania wiary kilku kandydatów. Otóż, uważaliście zapewne, że jeden tylko podniósł tu zasadę demokracji, jako bardzo ważną, na której wszystko ma być zbudowane. Otóż, że ten jeden tylko to podniósł (dr. Blumenfeld), bardzo mnie to ucieszyło, bo istotnie od niego nikt nie może żądać, ażeby narodowe poczucie było w nim do tego stopnia rozwinięte... (Głosy: oho! oho!), ażeby ideę narodową wzniósł po nad wszelkie zasady polityczne i społeczne. Nie miał on sposobności do takiego rozwinięcia poczucia narodowego, bo tylko tradycja narodowa może je tak wyrobić, iżby było główną przewodnią na każdym kroku życia.

Otóż ten jeden tylko — którego ja zresztą cenię i poważam — nie miał sposobności rozwinąć to poczucie narodowe tak, iżby je mógł wznieść ponad wszelkie zasady i tym zasadom je podporządkować. (Na galerjach niezadowolenie i oklaski). Nie jestem przeciwnym wyborowi tego kandydata i zupełnie go tłumaczę, również jak tłumaczę wszystkich jego współwyznawców, albowiem byli wykluczeni ciągle od narodowego życia, nie mogli zatem rozwinąć w sobie poczucia narodowego i dają się odwodzić od łączności narodowej, rozmaitym siłom na zewnątrz. Lecz ta idea narodowa, jaka nam przyświecać powinna i być probierzem wszystkich naszych czynności i zamysłów w życiu wewnętrznem, powinna także przyświecać w naszem życiu na zewnątrz. W polityce naszej na zewnątrz mogą być tylko dwie różnice: zasadniczą na zewnątrz możemy prowadzić politykę albo utylitarną. Ale to wyrażenie się „utylitarna polityka" jest nadużyciem wyrazu, bo i ta polityka powinna być zasadniczą, i jeżli taką nie będzie, to ją potępi historja. Naród w spiskach i powstaniach prowadzi politykę zasadniczą pod rządem który mu nóż do gardła przykłada, pod rządem zaś, który tego nie czyni, kieruje się tak zw. polityką utylitarną, ale i w tej polityce tkwi idea niepodległości narodowej. U nas nauczono się mówić o zasadniczej polityce, o federacyjnej, abstynencyjnej i t. d. Ale i abstynencyjna jest zasadniczą albo utylitarną. Bo jeźli kto abstynencją chce coś na rządzie wymódz, ten się tą polityką kieruje. Między polityką utylitarną a zasadniczą nie ma zatem żadnej różnicy. Ale tej utylitarnej polityki jest bardzo wiele odcieni i to takich, pragnących dla kraju jak największych swobód i wolności, aż do takiej polityki, która jest po prostu zdradą.

Ktoś mi przed chwilą wspomniał, że po co te wszystkie zebrania, jeźli lada dzień wszystko może się obalić do góry nogami i nie będzie już wyborów do sejmu. Istotnie, że czas bardzo krytyczny, ale ci, co ideę narodową mają na oku, nie powinni ani na chwilę ustawać, chociaż by jutro nie wiedzieć co nastąpiło. Wspominam o tem, bo często dają się słyszeć głosy, że ani sejm, ani nasza polityka na zewnątrz na nic się nie wyprzydadzą, bo sprawy całej Europy się ważą i trzeba czekać, co nam los przyniesie. Ja innego jestem zdania. Róbmy to, co dziś potrzeba, a jak się zdarzy co innego, róbmy to, co nam się wyda pożytecznem. Z drugiej strony, stało się u nas modą, od lat kilkudziesięciu, oglądać się na zewnętrzne okoliczności i spodziewać się, że nam ktoś tę Polskę stworzy, ktoś, co może nawet o tem nie myśli lub nie zdołałby tego uczynić. Już to nasza dyplomacja emigracyjna rozszerza takie łudzenie narodu różnemi nadziejami z zewnątrz. Dyplomacja ta bardzo wiele wagi przywiązywała niegdyś do rządu w Austrji i ciągle łudziła nas, że ten rząd znajdzie się kiedyś w tem położeniu, iż nam Polskę odbuduje. Jak to jest demoralizującem dla narodu, tego dowodzić nie potrzebuję. Ale wówczas było to przynajmniej do prawdy podobnem, ale dziś, gdy Austrji o własny byt idzie, dziś gdyby przyszło do wojny z Rosją, Austrja nie śmiałaby nawet wypowiedzieć słowa „Polska", bo Berlin na to nie pozwoli. Wspominam o tem dlatego, że ten gatunek utylitaryzmu w zagranicznej polityce ma jeszcze zawsze swoich zwolenników. Gdy przyjdzie jakąś niedorzeczność zrobić, jakieś ustępstwo, zawsze powiadają: „dajcie pokój, bądźcie spokojni, bo ten lub ów, bo Andrassy odbuduje Polskę." (Brawo — wesołość). Bo jeźlibyśmy przynajmniej popierali to, co się z naszem przekonaniem nie zgadza za dobrą zapłatę, — ale za liche strzępki, to przecież nie wypada. Owoż, jeżeli jaka polityka utylitarna jest dobrą, to taka, która żąda dla kraju wiele autonomji, rozszerzenia jej w każdym kierunku, osobnego ministerstwa dla Galicji, jak p. Czerkawski Euzebjusz wspominał, i tego w ogóle, co było w rezolucji zawarte. O to się ubiegać należy i łączyć się z temi stronnictwami, któreby nam mogły być pomocnemi. Ale, żeby za drobne jakieś koncesyjki popierać rząd nam nieżyczliwy, tego nie rozumię. Ale, powiecie panowie: „to ty trzymasz z federalistami!" (Wesołość). Moi panowie! My dawniej, pisząc rezolucję, innemi dążyliśmy drogami, ale nie osiągnęliśmy tego, czegośmy pragnęli, chociaż wówczas byłoby to rzeczą łatwiejszą, bo i Niemcy i Węgrzy nas potrzebowali, bo nie było jeszcze bezpośrednich wyborów, bo Niemcy nie zwyciężyli Francji. Dziś już tą drogą iść nie można. Jeżeli więc ktoś dziś mówi, że życzy sobie Austrji, a nie chce żadną miarą obalać systemu centralistycznego i łączyć się z feudałami, wstecznikami i t. p., to ten żąda, aby tak zostało jak jest, bo nie wskazuje drogi, jakąby można dojść do celu. Chcąc zresztą przeprowadzić jakąś zasadę w wewnętrznej polityce, czy arystokratyczną, czy demokratyczną, łatwo przyjdziemy do punktu, w którym przestajemy być Polakami. Wejscie w skład jakiegokolwiek stronnictwa, amalgamowanie się importowanemi zasadami zupełnie nas wynaradawia. Ale, co innego wejść w skład jakiegoś stronnictwa, a co innego zawrzeć z niem przymierze, ażeby coś osiągnąć. (Brawo). Z szatanem zrobiłbym przymierze, byle to wyszło na pożytek idei narodowej. Zresztą nie taki djabeł — feudał lub klerykał straszny, jak go opisują. (Wesołość). Oni walczą przeciw centralistom i dlatego na nich niemieckie dzienniki z piekielną złością uderzają, a ponieważ to się stało popularnem, więc i niektóre nasze dzienniki małpują to samo. (Brawo). Alež ci centraliści nazywają wszystkich, którzy do ich obozu nie należą feudałami lub klerykałami. I my wszyscy Polacy jesteśmy w ich oczach „feudal und klerikal!" Ale cóż nam przeszkadza zawrzeć nawet z wstecznikami przymierze, jeżeli za ich pomocą możemy dopiąć celu? Jeżeli ja mam jechać do Gródka, a drugi jedzie do Przemyśla, to ja przecież mogę z nim, chociażby to był najgorszy wstecznik, jechać na jednym wózku do Gródka, a tam się rozejdziemy. (Brawo, ogromna wesołość). Przecież ślubu na wieczne czasy z federalistami nie zawieramy!

Ale moi panowie, to przywodzi mi na myśl smutny objaw w naszem społeczeństwie. Oto mnoży się u nas nowy gatunek Polaków. (Wesołość). Przedstawiają oni tak zwaną młodą Polskę, chociaż i starzy do nich należą. (Wesołość). Kto się raz przejmie temi ideami stronnictw i koteryj walczących w Wiedniu i za granicą, kto już temi formułkami myśli, ten już utracił ideę narodową z oka i chociaż mówi, nie myśli po polsku. Doprawdy dziwić się trzeba, zkąd się ci ludzie biorą, a mnożą się istotnie w zastraszający sposób. (Wesołość). Wprawdzie i nasi delegaci, którzy kilka lat pobyli w Wiedniu i przypatrzyli się przepychowi tego miasta (zwłaszcza przed „krachem"), nasłuchali się mów pięknych, korzą się przed tym rozumem niemieckim, tracą chęć do opozycji, i tylko jeszcze nie tracą polskiego charakteru. Ale ci nowo-Polacy, co się na naszym gruncie wychowali, co czerpią swoje wykształcenie z niemieckich dzienników, albo może z „Gazety Lwowskiej", której wstępne artykuły zupełnie w tym samym duchu są pisane co w dziennikach niemieckich, ci zupełnie przestają być Polakami.

Teraz pozwolę sobie jako wyborca dotknąć spraw kilku, które kandydat musi traktować ogledniej, licząc się z rozmaitemi warstwami społecznemi, do jakich jego wyborcy należą. Ja tego obowiązku nie mam i otwarcie moje zdanie wypowiem. Już podnoszono tutaj, że odbierają nam coraz więcej tej autonomji i koncesyj, któreśmy pozyskali. Prawda — ale odkąd? Oto odtąd, odkąd przestaliśmy się domagać natarczywie koncesyj we Wiedniu. Prawdy tej mógłbym dowieść datami. Oto nasze tchórzostwo polityczne, o którem się delikatnie wyraził p. Czerkawski Euzeb. jest tego powodem; dajemy się straszyć, poznano się na tem we Wiedniu a datuje się to od czasu, gdyśmy przestali się o nasze prawa upominać. Nie będę czynił tu rekryminacji z powodu tego co się stało; nie chcę wchodzić w to, z czyjej winy się tak stało. Można to przypisać po części zniechęceniu dlatego, iż nie otrzymaliśmy tego, o co w rezolucji prosiliśmy. Można to było otrzymać przy układaniu konstytucji grudniowej, kiedy nam Niemcy „carte blanche" dawali, można było uzyskać po uchwaleniu konstytucji, kiedy się kraj rezolucją o te swobody upominał. Ze względów utylitarnych jednak nie upominano się o to natarczywie, ażeby nie narazić sobie rządu i ze względów utylitarnych nic też nie otrzymaliśmy. Ta utylitarność wyszła tylko na korzyść pojedyńczych ludzi w postaci koncesyj kolejowych i innych rzeczy, a kraj wyszedł z niczem. Ale to minęło i już się nie da naprawić. Ja tylko zwracam uwagę na to, że prowadząc taką politykę utylitarną na zewnątrz, trzeba nadzwyczajnej kontroli nad tymi, którym się prowadzenie tej polityki powierza. Zapewne, że nie posądzam tu o nic ani delegacji, ani pojedyńczych osobistości; kiedyś historja sprawy te z dokumentami w ręku wyświeci. Kontrola jednak jest potrzebna nietylko nad ścisłem wykonaniem mandatu, ale i nad energicznem jego spełnieniem. Otóż taką kontrolę czynności delegacji powinniśmy wykonywać w Sejmie. Sejm powinien podnosząc ciągle te sprawy i upominając się o nie u rządu, pobudzać delegację do czynu, która zresztą w ostatniej kadencji z wyjątkiem drobnych usterek na żaden zarzut nie zasługuje.

Oprócz tego inne jeszcze ma sejm spełniać zadanie t. j. zadanie pracy organicznej. W tej mierze wrócę znowu do moich słów poprzednich, t. j. że wszystkie prace w tym także kierunku powinny się stosować do idei narodowej. Mówiono tutaj np. o gminie, o potrzebie połączenia obszaru dworskiego z gromadą, o gminie zbiorowej, o połączeniu Wydziału krajowego z Namiestnictwem, a starostw z wydziałami powiatowemi. Ja pokrótce te sprawy rozbiorę, jednak tylko ze stanowiska idei narodowej. — Prawda, że dwór i gromada tworzą jedną, wiekami zrosłą całość, którą uszanować należy. Gdy uchwalano dziś istniejącą ustawę gminną podnoszono tę myśl, lecz wówczas była jeszcze taka antypatja większych właścicieli do włościan, że o czemś podobnem ani myśleć nie było można. Oddzielenie dworu od gromad jest to najnieszczęśliwsze dzieło śp. hr. Gołuchowskiego. Zdawało mu się, że przez to zapewni spokój tym dwom częściom jednego ciała. S. p. hr. Gołuchowski z wielką protekcją traktował w sejmie ten swój pomysł; jemu głównie przypisać należy, że rozdział ten został zatrzymany. Wówczas to stronnictwo, które czuło potrzebę połączenia gminy z dworem dla pożytku sprawy narodowej, wymyśliło jako środek pomocniczy, aby złagodzić istniejącą apatję, gminy zbiorowe. Nie chcecie się łączyć — mówiono — w gromadzie z włościanami, łączcie się w gminie zbiorowej. Jednakże już wówczas podnoszono pewne wątpliwości, czy to się da przeprowadzić. O cóż nam chodzi w organizacji gminnej? Czy o lepszą policję polową, w ogóle o większy ład administracyjny? Nie — lecz o to, ażeby w gminie położyć podstawy życia społeczno-narodowego, ażeby dwór żył w zgodzie i jedności z gromadą i inteligencją w tem życiu przyświecał. Bo, co do porządku, to jeszcze tak źle u nas nie wygląda; gdzie indziej bywa gorzej. Tu trzeba takiej ustawy, ażeby większy właściciel we własnym interesie musiał żyć w zgodzie z włościaninem. (Brawo) Partja świętojurska czuje doniosłość tego urządzenia i dlatego ze wszystkich sił wichrzy przeciw temu, chociaż to jest dla włościan z korzyścią. (Brawo). Tylko między naszem obywatelstwem jest jeszcze wielka liczba zaślepionych, którzy nie widzą w tem zbawiennych skutków a inni znów nie chcieliby żadnych zmian dlatego, bo im dziś wygodniej, że nie potrzebują dbać o gminę. Ale czy to jest spełnianie obowiązków polskiego obywatela takie zapatrywanie się na stosunek dworu do gminy? (Brawa i oklaski) Inni jeszcze właściciele większych posiadłości, lecz tych jest mniejsza liczba, obawiają się większych ciężarów, niepomni tego, że gdyby trzeba bronić Polski orężem, i krew i mienie przynieśliby jej w ofierze. Jednak miejmy nadzieję, że ta myśl połączenia zyska coraz więcej uznania i przełamie w końcu wszystkie przeszkody. Niech nikt nie składa się tem, że podobnej ustawy nie można w sejmie przeprowadzić, bo się jej włościanie sprzeciwiają. Oni tam nie stanowią większości. Do zmiany statutu krajowego brak naszym posłom $^3/_4$ większości, ale mieli zawsze większość $^2/_3$ a nawet zbliżali się do $^3/_4$, gdyby przynajmniej uczęszczali pilnie na posiedzenia. Ale ja jako dziennikarz, miałem nieraz sposobność zrobić spostrzeżenie, że niektórzy z nich, mimo że siedzą we Lwowie, są „rarae aves" w sejmie. Jeden z takich posłów tak samo robił w sejmie i w radzie państwa; jest to p. Bartoszewski z Jarosławia.

Przeczytajcie wszystkie imienne głosowania — nigdzie go nie znajdziecie. — Dziś znowu ubiega się o mandat, jeśli go wybiorą, będzie czynił to samo. (Wesołość, oklaski.)

Co do gmin zbiorowych, to jak powiedziałem, było to tylko proponowane jako surogat, ponieważ wówczas nie było możliwem połączenie gromad z dworami. Teraz jednak podają to jako niezbędne remedium. Już tu jednak wyjaśniono, że jest to nietylko niepotrzebnem, ale i niebezpiecznem, bo ten aparat urzędniczy, jaki w takiej gminie zbiorowej jest potrzebnym, mógłby się, gdyby inny wiatr zawiał, zwrócić na naszą szkodę. Prócz tego na czele tej gminy, wedle projektów musiałaby stać inteligencja. Jeżeli już teraz wójt jest w gminie niemiłą figurą, bo wykonuje wszystkie odiosa, to ileżby dopiero było powodu do podburzań wtenczas? Wrogie żywioły mówiłyby zawsze: „To pany roblat!" (Brawo.) — Byłby to więc nowy powód do waśni.

Teraz co się tyczy połączenia starostw z wydziałami powiatowemi, w celu usunięcia szkodliwego wrzekomo dualizmu, to ja zgodziłbym się na to, gdybyśmy byli narodem wolnym, byłbym zatem wszędzie tam, gdzie rząd jest odpowiedzialnym narodowi i wykonuje wszystko to co do celów społeczno-narodowych jest potrzebnem. Ale tam gdzie tej rękojmi mieć nie można, tam muszę być temu przeciwnym. Dzisiejsze instytucje autonomiczne, to są ogniska życia narodowego, których z całą starannością od ingerencji władz rządowych strzedz należy, bo ja w odpowiedzialność Namiestnictwa, którą tu proponują, nie wierzę, gdyż to samo Namiestnictwo jest także odpowiedzialnem ministerstwu. Zresztą myśl ta nie wyszła od nas, tentowało ją już ministerstwo w Czechach i Morawji naderemnie, tylko na Bukowinie przez wiernokonstytucyjne żywioły z łatwością przyjętą została. To samo co do Wydziału krajowego, który zawsze w sprawach narodowych albo bierze inicjatywę, albo je popiera, albo przynajmniej nie stawia przeszkód — czyż mamy się go tak łatwo pozbyć. Nie, jak długo nie będzie Polski wolnej i niepodległej, tak długo tych instytucyj z rządowemi łączyć nie możemy; brońmy raczej tej autonomji, jaką mamy, bo inaczej sami Niemcy z nas się śmiać będą. I rzecz dziwna, że do tego stopnia straciliśmy instynkt narodowy, że nie mierzymy rzeczy wedle pożyteczności dla idei narodowej, tylko jakieś wzgledy administracyjne i organizacyjne nami kierują. Dowodem tego jest że w Krakowie wywieszono tę myśl połączenia władz autonomicznych z rządowemi jako program, około którego posłowie się mają grupować i na takich tylko posłów mają być oddawane głosy. Ja także dla tego zabrałem tu głos, ażeby wykazać całą szkodliwość tego sztandaru i tej tendencji, do której sejm przyszły miałby się zabrać. (Brawo i oklaski.)

*

WOJNA.

Podczas gdy nad Morawą panuje cisza, rozpoczyna się znowu ruch większy na innych polach walki. Jak donosiliśmy wyruszył Lazar (nie Ilje) Czolak Anticz d. 7 b. m. z Jankowej Klissury i przeważnie białą bronią wyparł Turków po krwawej walce z wszystkich stanowisk w dolinie Toplicy, zajął wsie Czukale, Musacza, Gurguri, Raszika, Saloczewo, Vlakiuje, tudzież miasto Kurszumlję, zdobywszy znaczną ilość broni i amunicji. Telegram serbski kładzie na to nacisk szczególny iż **Serbowie posunęli się na sześć godzin drogi w głąb tureckiego terytorjum**, a ponieważ ruch ten serbski nie może być uważanym za usiłowanie dążące do przecięcia komunikacji pomiędzy armją Serdar-Ekrema a Niżem, przeto chodziło Serbom widocznie o zajęcie takiej przestrzeni terytorjum tureckiego, jaką obecnie w Serbji zajmują wojska sułtańskie aby przy rokowaniach o zawieszenie broni i oznaczenie linji demarkacyjnej stworzyć dla siebie korzystny punkt oparcia.

Także i nad Timokiem należy się niebawem spodziewać żywszej akcji, jak bowiem ztamtąd donoszą, zamierza Ljeszanin, który ponownie objął komendę nadtimockiego korpusu, rozpocząć kroki

---

będzie żelazny ze ścianami murowanemi tj. w szkielecie żelaznym ściany zostaną cegłą wypełnione. Forma tego gmachu będzie prostokątną i rozkład w kraty. W jednym kierunku idąc spotykać się będzie przedmioty jednej ziemi, a w poprzecznym okazy jednego rodzaju. I tak np. idąc wzdłuż w pewnem miejscu spotykać się będzie ciągle same tkaniny, a idąc w poprzek ujrzy się zestawione surowe płody, tkaniny, odlewy, bogactwo ziemne jednego jakiegoś kraju. To urządzenie obarczone jest wprawdzie niektóremi niewygodami, ma jednak tę główną zaletę, że pozwala łatwo zorjentować się w całym ogromie. Unika się w ten sposób trudności wyszukiwania jednorodnych przedmiotów, jak to miało miejsce na wystawie wiedeńskiej.

W samym środku będzie wystawa dzieł sztuki. Most jenajski oddany zostanie na wyłączne usługi wystawy. Po drugiej stronie rzeki na Trocadero będzie 50,000 metrów kwadratowych pod wystawę rolniczą, ogrodniczą, zwierząt domowych, nawigacji, górnictwa itd.

W najwyższem miejscu Trocadero ma być zbudowaną sala zebrań na 10,000 osób. W niej będą miały miejsce publiczne konferencje, rozdawanie nagród, koncerta itp. Na większej części wystaw dawał się czuć brak tego rodzaju urządzenia.

O postępach tej najciekawszej może z wystaw dotychczasowych nie omieszkamy zawiadomić w swoim czasie czytelników „Kroniki".

* * *

Powszechnie znane są tak zwane telegrafy akustyczne, które często po hotelach spotykamy. Służą one do przenoszenia rozkazów z jednego piętra na drugie. Lecz o telegrafach przenoszących dźwięki na wielkie odległości dotąd jeszcześmy nie słyszeli.

Dziś dzięki telefonowi p. Reussa, arja grana np. w Londynie, może być jednocześnie słyszaną w Ameryce!

Przypatrzmy się temu dziwnemu urządzeniu bliżej.

Wiadomo, że jeżeli okręcimy spiralnie drutem izolowanym laskę żelazną, i przeprowadzać będziemy przez ten drut prąd elektryczny, to laska stanie się magnetyczną, skoro prąd przerwiemy, żelazo traci znów owe własności. Otóż dawniej jeszcze panowie Page i Henry wykazali, że jeżeli drążek żelazny poddawać będziemy prędko po sobie następującym magnesowaniom i odmagnesowywaniom, to jest będziemy prąd przez drut przepuszczać i znów go przerywać i to prędko po sobie, to drążek ten drgać zacznie i ilość jego drgań odpowiadać będzie ilości przerw prądu.

Na tej zasadzie polega telefon pana Reussa. Oczywiście jeżeli drążek żelazny bardzo prędko drgać będzie to wyda on dźwięk pewien. Prądy elektryczne przesyłać możemy na dowolną odległość, jeżeli więc nasz drążek żelazny umieścimy gdzieś, nawet bardzo daleko, to przeprowadziwszy doń drut telegraficzny i przerywając w nim prądy, wprowadzimy ten drążek w drganie odpowiadające przerwom. Dajmy na to, że na jednej stacji ktoś gra na jakimkolwiek instrumencie, np. na skrzypcach, to głos tych skrzypiec powstaje jak wiadomo wskutek drgania strun na nich naciągniętych. Otóż jeżeli urządzimy naszą baterję elektryczną tak, że prądy od niej pochodzące, będą tak często przerywane, jak często struna skrzypiec drgać będzie, to oczywiście na drugiej stacji, drążek będzie drgał zupełnie tyle razy ile i struna skrzypiec na pierwszej stacji, i wydawać będzie zupełnie te same dźwięki. Arję graną na skrzypcach, odegra drążek żelazny. Jest to cały sekret przyrządu pana Reussa. Główną częścią tego przyrządu jest urządzenie przerywające prąd automatycznie, odpowiednio do dźwięków jakiegokolwiek instrumentu.

Na stacji na której się gra arja, jest pudełko próżne, którego górną ścianę stanowi napięta błona kauczukowa. Do wnętrza tej skrzynki prowadzi szeroka rura wychodząca z jednej z jej ścian bocznych. Jeżeli zagramy lub zaśpiewamy jakąś arję w bliskości tej skrzynki, to drganie powietrza udziela się, wchodząc przez rurę boczną, napiętej błonie i ta ostatnia drga tyle razy ile razy i powietrze. Otóż ta błona służy do przerywania prądów. Drut od baterji idzie po jej powierzchni do środka i tutaj kończy się podniesionem do góry ostrzem. Po nad ostrzem przymocowaną jest blaszka połączona z drutem prowadzącym do drugiej stacji. Skoro tylko błona drgać zaczyna, ostrze na jej powierzchni uderza o blaszkę na nim stojącą, i znów się odrywa. W ten sposób podczas dotknięć prąd z błyskawiczną szybkością przebiega do drugiej stacji i wnet się przerywa, bo już komunikacja przerwana, ostrze się oderwało od blaszki. Te przerwy odpowiadają zupełnie ilości drgań błony, więc drążek na drugiej stacji drga tyle razy ile błona, a więc tyle razy i instrument na którym się drga, i wydaje też same dźwięki co i instrument.

Naturalnie, że na drugiej stacji, drgający żelazny drążek (wielkości drutu do robienia pończoch) umieszczony jest korzystnie na przewróconem pustem pudełku dla wzmocnienia dźwięku.

Przyrząd p. Reussa uledz wprawdzie musi wielu zmianom nim go w telegrafie z korzyścią używać będzie można, lecz w każdym razie stanowi on ważny krok naprzód w tej dziedzinie wiedzy. *B.*

zaczepne przeciw Zajcarowi, którego cała załoga ma w tej chwili składać się tylko z 8 batalionów nizamów.

Jenerał Nowosielow udał się d. 10 b. m. do Jaworu celem objęcia dowództwa armji nadibarskiej.

Nad Driną stoczyli Serbowie z Turkami d. 10 b. m. zwycięzką potyczkę. Kapitan Stokicz pobił oddział turecki z Tureckiej Ruczy przybyły i wyparł go nazad za rzekę. Jakkolwiek siły tureckie są od sił serbskich trzykroć liczniejszemi, nie należy się obawiać znaczniejszych tureckich operacji na tym punkcie, gdyż powstanie bośniackie, które pod dowództwem Despotowicza na nowo w siły się wzmogło, nie dozwala im przedsięwzięcia żadnego stanowczego kroku. Na południowej granicy Czarnogóry wtargnął Derwisz-basza d. 7 b. m. przez Spuż do Czarnogóry, obsadził wzgórza Wysocicy i rozpoczął ostrzeliwanie Martinicy.

Do Belgradu przybyło z Warszawy 80 polskich ochotników.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Pogrzeb ś.p. Augusta Bielowskiego odbędzie się dnia 15. października o godz. 4 popołudniu z gmachu Zakładu nar. Imienia Ossolińskich. Komitet pogrzebowy pod przewodnictwem dr. A. Maleckiego zaprosił ks. Lickendorfa, znakomitego kaznodzieję do zabrania głosu nad mogiłą. W imieniu towarzystw broni i współpracowników na niwie prac około dobra publicznego przemówi p. Wincenty Podlewski.

Korporacje, chcące wziąć udział w uroczystości pogrzebowej winny się zgłosić do księgarni członka komitetu p. Wł. Bełzy.

Spodziewamy się, że tłumny współudział wszystkich cechów, towarzystw i obywatelstwa odda należyty hołd pamięci dobrze zasłużonego.

Z Krakowa. Wczoraj odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego pod przewodnictwem dr. Piotra Burzyńskiego. Na wezwanie przewodniczącego, zgromadzenie uczciło powstaniem z miejsc pamięć zmarłego członka Akademji Ludwika Wolowskiego. Sekretarz Wydziału dr. Szujski przedstawił trzecią i ostatnią część rozprawy dr. A. Prochaski p. t.: „Polska i Czechy w czasach husyckich"; nadesłane konkursowe rozprawy na temat: „Opisu części ziemi polskiej", jedną z Düsseldorfu, mieszczącą opis biskupstwa Warmińskiego, drugą z Galicji, mieszczącą opis województwa Brzesko-Kujawskiego. Przedstawiono następnie pracę dr. J.. p. t. „Polonica, Materjały do dziejów Polski w pismach rosyjskich napotykane", odznaczoną nagrodą konkursową Tow. historyczno-literackiego w Paryżu a przeznaczoną do druku w pismach Akademji. W końcu odczytał sekretarz program wydania dzieła senatora Kazimierza Stronczyńskiego: „Dawne pieniądze polskie i litewskie do r. 1506", rozbiorem źródeł spółczesnych i wykopalisk objaśnione i w porządek chronologiczny ułożone. Dzieło to dopełniające krytyczną wiedze o numizmatyce polskiej w wiekach piastowskich i czasach pierwszych pięciu Jagiellonów, opatrzone wybornemi rysunkami, przygotowanemi przez autora z pomocą p. Bajera z Warszawy, ofiarowane zostało Akademji do wydania przez autora, która też chętnie podejmuje się wypełnienia tego obowiązku wobec nauki polskiej.

Przeważną część posiedzenia zajęło odczytanie projektu objęcia i urządzenia archiwów grodzkich i ziemskich w Krakowie i Lwowie przez Wydział krajowy, wygotowanego przez komisję historyczną Akademji (referat dr. Bobrzyńskiego) a przesłanego do opinji gronu lwowskiemu tejże komisji. Po dłuższej dyskusji, w której wzięli udział pp. Burzyński, Bojarski, Heyzmann, Chrzanowski, Hoszowski, Wydział przyjął zmodyfikowany w niektórych szczegółach projekt, który też Wydziałowi krajowemu wkrótce przez zarząd Akademji przesłanym zostanie. Przy układaniu jego uwzględniono tak potrzeby praktyczne, jak potrzebę naukową, a miano także znaczny wzgląd na oszczędność w kraju naszym konieczną.

Cesarzowa Eugenja, jak donoszą dzienniki włoskie, zamierza dla zdrowia osiąść we Włoszech. Dnia 15. b. m. oczekiwana jest we Florencji, gdzie już dla niej wynajęto małą willę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków dnia 8. października. Umysły mieszczan naszych zajmuje ciągle panująca obecnie drożyzna wszystkich przedmiotów wyżywienia, a mianowicie wygórowana cena mięsa. Za główną przyczynę wysokich cen mięsa uważają powszechnie nierówny stan majątkowy między kilkoma bardzo zamożnymi rzeźnikami, a resztą stosunkowo ubogich, którzy nie mogą pierwszym robić konkurencji, tylko od nich brać muszą pośledniejsze mięso i z cząstkowej sprzedaży tego mięsa się utrzymywać. Obudzenie więc skutecznej konkurencji bogatym rzeźnikom, którzy dzierżą obecnie pewien rodzaj monopolu, zdaje się być jedynym środkiem zaradczym. Myślano długi czas o towarzystwie, lub o przedsiębiorstwie prywatnem, którąby wstąpić mogła we współzawodnictwo z zamożniejszymi rzeźnikami, ale panuje tu obawa, że takie przedsiębiorstwo, na interesie zysku oparte, przystąpiłoby niezawodnie wkrótkim czasie do szeregu bogatszych rzeźników, boćby mu to najpewniejsze zapewniało zyski.

Obecnie zwrócono uwagę na tę niezmierną ilość bitego mięsa, które z Galicji wychodzi do wiedeńskiej Markthali, łagodzącej już od wielu lat ceny mięsa wiedeńskiego. Podług uskutecznionych badań wychodzi takiego mięsa tygodniowo z Galicji przeszło 1000 centnarów do Wiednia. Przez założenie więc Markthali kosztem miasta i pod kontrolą magistratu, możnaby przynajmniej połowę mięsa wychodzącego dziś do Wiednia ściągnąć do Krakowa, wiadomo bowiem, że dalekie wysyłki świeżego mięsa mają swoje wielkie niedogodności i szukają bliskich targów. Założenie Markthali byłoby korzyścią dla miasta, uskutecznioną bez uszczerbku funduszów miejskich. Sprzedaż bowiem tygodniowa 500 centnarów mięsa po 22 zlr. reprezentuje sumę roczną 572.000 zlr., od której pobieranie 1½% komisowego przyniosłoby, bez wszelkiej uciążliwości dla nadsyłaczy mięsa i dla kupujących je w Markthali, dochodu rocznego 8580 zlr., t. j. sumę, którąby aż nadto wystarczała na utrzymanie Markthali, tudzież na oprocentowanie i umorzenie wydanego na jej wybudowanie kapitału.

Niektórzy obywatele miasta Krakowa, mając na oku los większej części urzędników, dla których obecne ceny mięsa są nader uciążliwe, przytem los całej uboższej części ludności miejskiej, zbierają obecnie podpisy na petycję do magistratu krakowskiego, żeby przez założenie Markthali, któraby oprócz mięsa i inne przedmioty wyżywienia w komis przyjmować mogła, zapobiegł uciążliwości obecnej drożyzny. Przy dobrem urządzeniu Markthali z piwnicami i lodownią, zepsuć się nic nie może, bo przewidziany zbytek mięsa odsyłać można bez zwłoki do Wiednia, gdzie zawsze gotowy znajdzie pokup. Zdaje się, że pomysł jest dobry, pytanie tylko, czy nie pójdzie tą samą drogą na rozchwianie się, jaką już poszło wiele pomysłów rzucanych w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

Organa Młodoczechów wypierają się programu wypowiedzianego w broszurze Gregra.

Z Bukaresztu piszą do „Pesti Naplo" iż trzy tameczne koleje żelazne, zajęły się obecnie niezbędnemi rozporządzeniami w celu regularnego przewozu rosyjskich wojskowych transportów.

Dziennik turecki „Bassiret" z dnia 5. b. m porównywa postępowanie muzułmanów w prowincjach słowiańskich i Moskali w Polsce i w Azji środkowej i pyta, gdzie lepiej, czy w Serbji i Hercogowinie, czy w Polsce.

„Kurjer odeski" pisze, że w tych dniach ma przybyć z Konstantynopola do Odesy 300 włoskich ochotników, ażeby następnie koleją żelazną udać się do Serbji.

Rząd francuski, jak donosi „Avenir militaire" z Oranu, otrzymał od sułtana Marokańskiego żądanie przysłania mu instruktorów francuskich. Jenerał Osmont, do którego zapytanie to uczynionem było, odpowiedział, że gdy oficerowie francuscy udali się niedawno do Turcji, Egiptu i Tunis w podobnym celu, zapewne nie zajdzie przeszkoda wysłania ich do Maroko.

„Journal officiel" ogłasza dekret marszałka Mac-Mahona zwołujący senat i Izbę deputowanych na dzień 30. października. Kongres robotników zakończył swoje posiedzenia w największym porządku i naznaczył następne zebranie na rok przyszły w Ljonie.

Według dziennika „Liberté" na ostatniej radzie ministrów, kwestja cywilnych pogrzebów rozwiązaną została w duchu liberalnym.

Francuski „Monitor" mówi: Jeśliby Porta miała odrzucić zawieszenie broni, wtedy w razie przyszłego niebezpieczeństwa mogącego z tego odrzucenia wyniknąć, nie mogłaby liczyć na pomoc żadnego gabinetu.

Serbska korona, mająca uwieńczyć skronie ks. Milana, już jest sporządzona kosztem rosyjskich stowarzyszeń i w tych dniach ma już przybyć do Belgradu. Wyrobiona jest ona według wzoru korony cara Duszana. Jak donoszą z Belgradu, zaraz po nadejściu korony, odbędzie się akt koronacyjny w jednym z serbskich klasztorów.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń dnia 12 października. W hotelu Tegethof odbyło się zgromadzenie Polaków bawiących w Wiedniu, i uchwalono założenie kasyna polskiego w Wiedniu.

Wiedeń dnia 12 października. Propozycję turecką zawieszenia broni na sześć miesięcy uważają dyplomatyczne sfery za manewr dyplomatyczny. Położenie staje się jeszcze bardziej powikłane.

„Fremdenblatt" dowodzi, że losy Serbji są obecnie w ręku Czerniajewa.

Rosyjski minister skarbu Reutern powołany został do Liwadji, gdzie się rozstrzygają losy pokoju europejskiego.

Kostantynopol 12 października. „Agence Havas" donosi: Warunki przyznanego wczoraj przez Portę sześciomiesięcznego zawieszenia broni podane dzisiaj zostały do wiadomości mocarstw.

Komisja osobna pod przewodnictwem Midhata baszy zostająca, wypracuje regulaminy dla wybrać się mającego Zgromadzenia narodowego i dla senatu.

Cetynja dnia 11 października. Wczoraj przywieziono tu z Grahowa piętnastu jeńców tureckich. Wojska czarnogórskie spaliły nietylko Lubinje, lecz także wszystkie wsie tureckie w okręgu Lubinja. Tysiąc pięćset Turków zabito przytem i spalono w ich domach. Strata Czarnogórców wynosi 130 zabitych i rannych.

Madryt 12 października. Królowa hiszpańska Izabela przybędzie jutro do Madrytu i zostanie urzędownie przyjętą.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 11 października

Jed. dług pań. w bnkn.	65·40	Londyn	122 25
„ „ „ w srebr.	68·50	Srebro	102·30
Losy pożycz. z 1860	111 —	20-frankówka	9·77
Akcje banku narod.	854 —	Dukat ces. men.	5·82
„ „ kredyt.	154 20	100 mark niem.	60 10

Wiedeń, 12 października, 10 godzina 42 minut:

Akcje Kredytowe	152 90	Akcje kol. K.-L.	208 50
„ Anglo-A.B.	82·50	„ „ Połud.	79 —
„ Unionbank	59·50	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, dn. 12 października, 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	29·—
„ węgier. kredyt.	123.40	Galic. Indemniz.	85·50
„ anglo-austr. B.	82 20	1864 Losy	131.50
„ Unionbank	58·50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	208 50	Verkehrsbank	83 —
„ „ północnej	177.—	Tureckie losy	15·—
„ „ południowej	79 50	Baubank	—.—
„ „ alföldskiej	101·50	Staatsbahn	280·—
„ „ Elżbiety	142·75	Bankverein	58·—
„ „ lwow.-czern.	119 [illegible]	Wiener Bauver.	—·—
„ „ węg. półn.	98 —	Węgierskie losy	71·75
„ „ Rudolfa	105 50	Marki niem.	60 25
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: mgłe.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	267·50	Staatsbahn	464 50
Akcje kredytowe	255·—	Kolej rumuńska	15 25
Lombardy	133·—	Austr. banknoty	166·—
Galicyjskie	87·—	Usposob.: —	

Paryż. 3% renta 71·75; Lombardy 176·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 9 października Okowita 29 25—. Buda-Peszt. Pszenica 10 60 — 10·60. Pszenica na jesień 10 65 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 199 50, żyto loco 152, żyto na paźdz.-listop. 50·50, okowita loco 51 —, — Szczecin Pszenica na jesień 200·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 330·— mark

Przyjechali do Lwowa.

Hotel angielski. F. Raciborski z Zamojsca. — J. de Betta z Brzeżan. — J. Vogel z Dzwiniacza. — J. Bissinger z Stanislawowa. — Z. Minz z Torki. — M. Dydyński z Peczeniżyna.

Hotel Żorża. S. hr. Drohojowski z Rosji. — J. hr. Krasicki z Bachurca. — W. hr. Romer z Ocieki. — St. hr. Szembek z Krakowa. — W. Janicki z Stubna. — Z. Wiszniewski z Tarnopola.

Hotel Langa. W. Podhorski z Rosji. — O. Swizaski z Polszczy.

Hotel auropejski. St. br. Hagen z Wielkich Ócz. — R. Bozon z Ljonu. — M. Stavry z Bottuszan.

Hotel krakowski. J. br. Steinkühl z Wolczy Dolnej. — W. Kossowski z Rosji.

Hotel Lazarusa. J. Hirsch z Drezna. — F. Lerner z Kamieńca podolskiego.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6 minut 50; (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 50 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 48 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu,

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów. *z Izby handlowej* dnia 11 paśdzernika

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	208 25	210 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	119 —	121 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	218 —	220 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	84 85	85 70
„ „ „ 4% „	77 75	78 60
„ „ „ 5% „	84 75	85 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	88 40	89 25
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	93 —	94 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 40	86 25
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
„ cesarski	5 77	5 86
20-frankówka	9 78	9 88
Półimperjał rosyjski	9 86	1005
Rubel rosyjski srebrny	1 61	1 68
„ „ papierowy	1 60	1 61
100 marek niemieckich	60 25	61 25
Srebro	101 75	103 50
Wiedeń, 10 października.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	65 65	65 80
„ „ „ „ srebrem	68 60	68 90
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 25	101 75
„ „ „ czeskie	100	— —
„ „ „ węgierskie	72 75	73 50
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 —
„ „ „ bukowińskie	84 —	84 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	72 75	73 25
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 —	100 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	97 80	97 95
% galicyjskie	78 —	— —
% „	86 —	87 —
% galic. zakł. kred. włośc.	93 50	94 —

	dają	żądają
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ 20	99 —	99 50
6% „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	104 25	104 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	140 —	140 75
6% Banku galic. hipot.	88 50	89 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	256 50	258 50
„ „ „ 1854	107 —	107 50
„ „ „ 1860	111 70	111 90
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	116 50	117 —
Losy pożyczki z r. 1864	131 25	131 50
„ prem. pożyczki węg.	70 75	71 25
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	161 75
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	15 —	15 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	850 —	853 —
Zakładu kredytowego	152 70	152 90
Żeglugi parowej na Dunaju	366 —	368 —
Kolei północnej Ferdynanda	1700	1795
„ rządowej fr. a.	280 50	281 —
„ zachod. c. Elżbiety	142 50	143 50
„ południowej	79 —	79 25
„ galicyjskiej	208 75	209 —
„ czerniowieckiej	120 —	120 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	99 —	99 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	105 50	106 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
„ siedmiogrodzkiej	80 —	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	172 50	173 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	84 25	84 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	65 80	66 10
„ państwowej 500 fr.	152 50	152 50
Emisja z r. 1867	147 —	148 —
„ południowej 500 fr.	114 75	115 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r. 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 86	5 88
„ dukat na wagę	5 88	5 90
Napoleondory	9 82	9 82
Suweryny angielskie	12 25	12 30
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 50	102 75
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 35	60 45

MARCIN MÜLLER.

Ulica Halicka, Lwów.

Poleca w wielkim wyborze

RĘKAWICZKI

damskie, męskie i dziecinne

na 1, 2, 3 i 5 guziczków

jelonkowe, sarnie, sukienne i skórkowe

148 *podszyte flanelą, barankiem i futrem.* 2—?

Od 1. kwietnia r. b. wychodzi w Krakowie najregularniej dwa razy na miesiąc

„MODA“.

Pismo dla Polek

w formacie największych pism ilustrowanych **z kilkudziesięcioma drzeworytami w każdym numerze,** z wielkiemi **tablicami wzorów i krojów i z rycinami kolorowemi,** tudzież z **częścią literacką** w osobnym dodatku pod redakcją

Władysława Sabowskiego.

Cena kwartalna z przesyłką **3 złr.** (6 marek) bez rycin kolorowanych 2 **złr.** (4 marki), bez rycin kolorowanych i części literackiej **1 złr. 20 ct.** (2 m. 40 f.)

Najwłaściwszą porą do rozpoczęcia przedpłaty **jest początek października,** gdyż z tym kwartałem rozpoczyna się nowa kompletna serja krojów, poczynając od najważniejszych, w części zaś literackiej rozpoczną się same nowe utwory. Wydawnictwo rozpoczęte w porze roku najmniej dla tego rodzaju pism dogodnej, nie tylko wypełniło najpunktualniej wszystkie swoje zobowiązania względem Czytelników, ale nadto wywiązała się ze zobowiązań przez były „Dziennik Mód“ przyjętych, złożył więc dostateczny dowód, że zasługuje na zaufanie i poparcie

Prenumerować można w Administracji „Mody“, Kraków, księgarnia A. Dygasińskiego, tudzież we wszystkich księgarniach i stacjach pocztowych.

Wydawnictwo „Mody“

128 6—? **A. Dygasiński, W. Kornecki, W. Sabowski.**

JÓZEF MALICKI

we Lwowie,

plac Halicki, liczba 14., w domu Wgo Lodyńskiego.

Poleca wysokiej szlachcie i szanownej

125 P. T. Publiczności swój 8—?

MAGAZYN KRAWIECKI,

zaopatrzony w wielki wybór

towarów najmodniejszych

zagranicznych i krajowych,

wykonane starannie i elegancko

w jak najkrótszym czasie.

Poleca najtaniej:

Pasmanterje — Najnowsze guziki — Wszelkie podszewki Wszelkie gatunki koronek — Kwiaty i pióra — Wstążki we wszystkich kolorach — Kołnierzyki damskie i męskie Manszety w najnowszych fasonach —

JÓZEF BAŁŁABAN

ulica Karola Ludwika obok magazynu panów J. K. Schayerów

we Lwowie.

Poleca najtaniej:

Krawatki damskie i męskie — Parasole jedwabne i alpakowe — Kalosze wysokie i niskie — Perfumerję francuską i angielską—Wodę kolońską—Kapelusze męskie i dziecinne — Wszelkie przybory do szycia i haftu.

142 7—?

Główny skład futer

pod „Tygrysem,“ ulica Halicka liczba 1.

ADAMSKI & CZAPCZYŃSKI

dawniej STANISŁAW ARMATYS we Lwowie

polecamy najobficiej zaopatrzony nasz magazyn w najlepsze i najmodniejsze gatunki futer gotowych tak męskich, jako też damskich a mianowicie:

Futra gotowe damskie i męskie tak do podróży jak i do miasta w wielkim wyborze. **Garnitury damskie** (kołnierz i zarękawek) we wszystkich gatunkach w guście najmodniejszym. **Kaftany astrachanowe** damskie prawdziwe podszyte futerkiem. **Wierzchy** jedwabne i wełniane gotowe do futer damskich, jako też **wierzchy** męskie do futer z materyj najtrwalszych i najmodniejszych. **Peleryny gronostajowe** (kardynałki) na bale i wesela. **Garniturki dziecinne** (kołnierzyk i zarękawek) oraz **Czapki** futrzane i **Kołpaki** w różnych gatunkach.

☞ Obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary metrycznej, wykonujemy z całym pospiechem, akuratnością i sumiennością po cenie najumiarkowańszej, udzielając każdemu z szanownych naszych odbiorców zupełną gwarancję tak co do trwałości, prawdziwości towaru, jak niemniej akuratnego wykonania. ☜

Udzielamy również **kredytu w ratach miesięcznych,** jednak rata miesięczna mniejszą być nie może nad 10 złr., a wypłata takowych dłużej

147 nad sześć miesięcy trwać nie może. 2—?

Znacznie rozszerzony i w najmodniejsze towary zaopatrzony

MAGAZYN SCHAYERÓW

146 2—?

we LWOWIE, ulica Karola-Ludwika,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność,

iż obok istniejącego składu płócien, towarów bawełnianych i gotowej bielizny dla dam i mężczyzn, urządzonym został

SALON GOTOWYCH SUKIEN i KONFEKCJI dla DAM,

a zaopatrzywszy takowy w najnowsze modele i żurnale francuskie, polecamy ten nowy dział interesu naszego łaskawej życzliwości szanownym naszym odbiorcom.

Również polecamy wielki wybór materyj wełnianych i jedwabnych na kostjumy suknie i pokrycia futer; chustki, plaidy, kocyki, kapy, serwety, pończochy i wyroby pończoszkowe włóczkowe, niemniej płótna i bieliznę z pierwszorzędnych na wystawach światowych premjowanych fabryk.

Wszelkie zamówienia na prowincji uskuteczniamy jak najspieszniej.

☞ ***CENY STAŁE.*** ☜

Świeży transport

Piwa czeskiego:

butelka podwójna **15** ct.

ZNAKOMITY BOK:

butelka . . . . . . **9** ct.

„ podwójna . . **18** „

Najlepszy leżak

z browaru Wgo K. Kisielki

butelka . . . . . . **5** ct.

„ podwójna . . **9** „

137 4—? poleca

M. Stengel.

„KOSMOS“

organ polskiego towarzystwa imienia „KOPERNIKA,“

wychodzi co miesiąc we Lwowie od stycznia r. b.

Prenumerata półroczna na *„Kosmos“* wynosi w miejscu **2** złr. **50** ct., z przesyłką pocztową **3** złr.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i za

14 (22—?) granicą.

Skład główny w księgarni

Wł. Belzy

we Lwowie w hotelu Żorża.

„TYDZIEŃ“

literacki, artystyczny, naukowy i społeczny,

wychodzi od dwóch lat we Lwowie.

a zasilany przez pióra najzdolniejsze, daje żywy obraz ruchu umysłowego tak w kraju jak za granicą.

Stałe korespondencje ze wszystkich ognisk cywilizacji.

„Tydzień“ *jest największem pismem literacko-naukowem w Polsce.*

Od października roku bieżącego z rozpoczynającym się IV. tomem będzie dołączony stały dodatek ze wspaniałemi

ILUSTRACJAMI KARTONOWEMI.

Na żądanie przesyłamy **gratis** numera na okaz.

Przedpłata **kwartalna** na prowincję z przesyłką **4** złr. **40** ct.

Adresować: *„Administracja „Tygodnia“, Lwów, ulica Halicka liczba 52“.* 32 (21—?)

ZMIANA LOKALU.

Z dniem 7. b. m. przeniosłem moją **ajencję dzienników i koncesjonowane biuro ogłoszeń tymczasowo na ulicę Hetmańską l. 10.** (handel papierów i obić papierowych pani A. Dulskiej, przedtem Wissmüller, obok cukierni J. Müllera).

Polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności 145 3—?

W. Piątkowski.

Tylko czystym pszczelnym woskiem froterowana posadzka może być trwałą i piękny połysk posiadać!!!

takowy uabyć można w handlach

F. SCHUBUTHA i SYNA w Rynku, K. KLIMOWICZA przy ulicy Wałowej i J. REISSA przy ulicy Krakowskiej.

UWAGA: *Wszystkie inne surogaty, jak wyroby parafiny, tak zwane „Cerasyna“, wosk ziemny, ozokorit, wosk mineralny są do wyżwymienionego użytku zupełnie nieodpowiednie!*

60(17—?)

Już za dni kilka wyjdzie z druku:

„HALICZANIN“

kalendarz na rok 1877

i

NOWOROCZNIK HUMORYSTYCZNY „SZCZUTKA“.

kalendarz ten powszechnie znany zawierać będzie blisko dwadzieścia arkuszy druku i obejmuje w informacyjnej części wszelkie objaśnienia i instrukcje, potrzebne w codziennym życiu.

W Noworoczniku „Szczutka“ znajdą czytelnicy wesołe powiastki, humoreski i ilustracje.

☞ Cena egzemplarza **50** ct. — Tuzin kosztować będzie **4** złr. **50** ct. ☜

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.